

Przesyłki pieniężne
i listyprzesyłać należy do
wydawnictwa„Nowego Czasu”
w Cieszynie.

Wychodzi co sobotę.

NOWY CZAS

TYGODNIK POLITYCZNY.

Przedpłata

pocztą:

ćwierćrocznie 1 zł. 20 c.

w miejscu:

ćwierćrocznie 1 zł. w. a.

Ogłoszenia

po 3 centy od wiersza
drobnego.

Nro. 4.

Cieszyn, dnia 25. stycznia 1879.

Rocznik III.

Od wydawnictwa.

Dla spóźnionych abonentów otwieramy z dzisiej-
szym Nrem zaproszenie do przedpłaty.

Takowa wynosi:

Od 1. lutego do końca marca z

przesyłką pocztową — zł. 80 ct.;
za ten czas w miejscu — zł. 70 ct.

Sultan Abdul Hamid II.

W ciężkich czasach wstąpił dzisiejszy sułtan, Abdul Hamid II., na tron. Gmach państwa tureckiego skutkiem zabiegów rosyjskiego ambadora Ignatiewa i skutkiem zupełnego bezrządu trzeszczał w roku 1876 na wszystkich rogach. Niedołężny sułtan Abdul Azis był do tego stopnia przez Ignatiewa usidlony, że gotów był wezwać do Konstantynopola wojska rosyjskie, aby się na tronie utwierdzić. Wtedy to wybuchły ruchy studentów (softów), a dnia 29. maja połączyli się wielki wezyr Mehemed Ruszdi, minister wojny Hussejn Awni i Midat basza w celu obalenia Abdul-Azisa z tronu. Bez krwi rozlewu dokonano jednej nocy rewolucji pałacowej i osadzono na tronie Murada V. Abdul Azis zakończył życie samobójstwem, przeciąwszy sobie nożyczkami żyły. W kilka dni potem znaleziono zamordowanych trzech ministrów, między nimi Hussejną baszę. Podczas tego zamętu w Konstantynopolu wybuchło powstanie w Bułgarji i nastąpiło wypowiedzenie wojny ze strony Serbji i Czarnogóry. Murad V. popadł w obłąkanie. Wtedy wyniesiono na tron dnia 31. sierpnia dzisiejszego Abdul Hamida. Powstanie bułgarskie było już w okrutny sposób stłumione, a Abdul Hamid sądząc, że uległością wobec Rosji uchyli katastrofę od Turcji, zawarł także z pokonaną Serbją pokój pod najłagodniejszymi warunkami. Gdy Midat basza, mianowany w grudniu 1876 wielkim wezyrem, krzątał się około zaprowadzenia konstytucji, urządziły mocarstwa na żądanie Rosji zjazd dyplomatów w Konstantynopolu, aby obmyśleć zmiany i ulepszenia w zarządzie tureckiego państwa, a tem samem zabezpieczyć los chrześcijan. Narady dyplomatów jednak pozostały bezskuteczne, ponieważ rząd turecki żądania mocarstw odrzucił, a natomiast ogłosił na papierze konstytucję i równość wszystkich poddanych w obec

prawa. Rosja była już przygotowaną do wojny, oskarżyła więc teraz Turcję o lekceważenie woli Europy. Na pozór odbywały się jeszcze targi dyplomatyczne, ale mocarstwa były już przekonane, że wojna rosyjsko-turecka jest nieuniknioną. Roztropny Midat basza został tymczasem wskutek intryg pałacowych z Turcji wygnany, a Rosja wypowiedziała dnia 24. kwietnia 1877 Turcji wojnę. Wiadomo z jak zmiennem szczęściem wojna ta była prowadzona. Rosjanie przeszli bez przeszkody Dunaj i przekroczyli już Bałkańskie góry. Równocześnie posuwały się i w Azji wojska rosyjskie zwycięsko naprzód. Lecz niebawem zostali Rosjanie przez uwięzionego dziś Sulejmana baszę za Bałkan wyparci, a Osman basza pobił ich trzykrotnie pod Plewną. W Azji zdobył Muktar basza, zajęty przez Rosjan kraj napowrót. Wtem nagle odwróciło się szczęście od Turków. W Azji utracili jedną pozycję po drugiej, w Bułgarji przybyli Rosjanom na pomoc Rumuni. Mimo to bronił się Osman basza jak lew w Plewnie, lecz nadaremnie czekał na odsiecz. Z pałacu sułtana co chwila inne wychodziły rozkazy. Minister wojny rozkazywał inaczej, a szwagier sułtana

Mamud Damat znów inaczej. Wojska Mehemeda Alego i Sulejmana baszy kręciły się w kółko bez celu, jednym brakowało żywności, drugim amunicji, aż pokąd Rosjanie nie opasali Plewny żelaznym obręczem. Plewna dnia 10. grudnia upadła, a tem samem dalsza kampanja była już z góry dla Turków straconą. Rosjanie przekroczyli po raz wtóry mimo srogiej zimy Bałkan, pojmali drugą armję turecką, broniącą wawozu Szybki, armja Sulejmana baszy się rozprószyła i wojska rosyjskie posunęły się pod Konstantynopol. Turcja zdała się na łaskę i niełaskę zwycięskiego nieprzyjaciela. Ignatjew wydusił na przynębionej Turcji potworny traktat sansteffański, który zostawiał sułtanowi w Europie tylko mały skrawek ziemi. Wtedy Anglja wystąpiła z groźną miną, wysłała flotę wojenną pod Konstantynopol — rozpoczęły się długie targi dyplomatyczne, aż wreszcie na wniosek Austrii przyszedł do skutku kongres w Berlinie, który uratował Turcji życie.

We wszystkich powyższych wypadkach, w których ważył się los państwa tureckiego, sułtan Abdul Hamid smutną odgrywał rolę. Z natury chwiejny, lękliwy, łatwowierny, niedołężny, ulegał co chwila namowom swego szwagra, później zaś podrzędnym dworakom. Tem tłumaczy się ciągle zmiany, jakie następowały w rządy wództwie wojsk, ciągle zmiany ministrów, wygnania najzasłużeńszych i najdzielniejszych mężów i różne inne bałamuctwa. Abdul Hamid łączy w sobie wszystkie przymioty słabej i zniewieściałej natury, ciągle jest w trwodze o swój tron i życie, są chwile, w których podejrzewa najzauważalszych swych ludzi o wrogie zamiary. Zresztą nie można mu odmówić pewnych szlachetniejszych rysów charakteru. Nie postępuje on w obec winnych nawet z taką okrutnością, jak to inni sułtanowie czynili. Obłąkanego brata swego, Murada V., którego znaczna część Turków radaby widzieć ponownie na tronie, traktuje Abdul Hamid łagodnie, chociaż jedną filiżanką czarnej kawy mógłby się go pozbyć na zawsze. Innych ludzi, których mu przedstawiają jako niebezpiecznych dla tronu, skazuje co najwięcej na wygnanie, lub daje im posady gubernatorów i posłów w odległych krajach. Nie zła wola, lecz nieudolność i brak energii, są przyczyną, że Abdul Hamid tureckiego państwa z toni wyciągnąć nie może. —



Sultan Abdul Hamid II.

Rozprawa nad traktatem berlińskim.

(Posiedzenie piątkowe.) W dalszym ciągu rozpraw zabierał głos deput. Kübeck i bronił traktatu berlińskiego jakoteż polityki hr. Andrassego.

Dep. Heilsberg dziwi się Polakom, że bronią polityki Andrassego, która jest na rękę Rosji. Jest to rzecz osobliwsza, że galicyjscy urzędnicy kolejowi otrzymali od Rosji ordery za przysługi w czasie wojny. Mowca dowodzi, że Rada państwa ma prawo odrzucić traktat berliński. Kongres nie jest wyższy nad wolę ludów, bo ci, co na kongresie radzili, są przez ludy płaceni. Najwłaściwszym byłoby postawić ich w stan oskarżenia, nad traktatem zaś przejść do porządku dziennego.

Dep. br. Kotz wychwala politykę Andrassego, która przysporzyła Austrii wskutek zajęcia Bosnii sił podatkowych. (Mowę tę przerywano z lewicy ustawicznym śmiechem.)

Dep. Walterskirchen: Rząd w Austrii tak konstytucję pojmuję, że pozwala Radzie państwa debatować i uchylać, ale sam robi, co chce (Głosy: Bardzo słusznie.) Hr. Andrassy z początku mówił, że zajęcie lub zabór tureckich krajów uważa za niedorzeczność, nie wiem więc jak z niedorzeczności mogła się teraz stać mądrość. Przy uchwaleniu 60 milionów wyraźnie powiedziano, że te pieniądze nie na zajęcie Bosnii, tylko dla wzmocnienia Austrii na kongresie. Jeśli rząd uważał zajęcie Bosnii za konieczne, powinien był zwołać Radę państwa. Lepiej nie mieć żadnej konstytucji, niż takie komedje (Głosy: Słusznie.) Mizerny to rezultat polityki, o którym mówią, że teraz imponujemy Czarnogórze. Na taki rezultat szkoda było pieniędzy. A jeśli za małym nieprzyjacielem stoi wielki, to walka z nim z pewnością nie w Bosnii się rozstrzygnie. (Głosy: słusznie.) Mowca dowodzi, że Austria bezprawnie zajęła Bosnię, że to będzie plamą w historii Austrii, iż na nieznanych Bosniaków strzelano, że deputacje z Bosnii, którym zapłacono kosztą podróży, nie są głosem tamtejszej ludności i t. d. Niebezpieczną także jest rzeczą mówić, że punkt ciężkości Austrii na Wschód przenieść należy, bo wtedy inni pójdą za nami. (Oklaski — z kilku stron winszą mowcy.)

Dep. Karneri. Ci panowie, którzy należą do opozycji gdyby się znaleźli w większości, byłoby w największym kłopotcie, bo musieliby być ministerjalnymi (wesołość); oni chcieliby równocześnie i rządzić i robić opozycję. (Głosy: bardzo dobrze.) Szkoda, że nie ma na to formy

konstytucyjnej. Najwłaściwszym ministrem dla nich byłaby śmierć. Mowca wykazuje dalej czczość opozycji i oświadcza się za wnioskiem większości komisyjnej. (Brawo.)

Dep. Szaup przemawia za odrzuceniem traktatu. —

(Posiedzenie sobotnie.) Dep. Wol-ski obawiając się, że nie przyjdzie do głosu, gdyż przy końcu się zapisał, składa pisemnie następujący wniosek: Uchwałę nad traktatem berlińskim odracza się aż do czasu, póki w sprawie Bosnii nie będzie zawarta umowa z Turcją jak to w traktacie przewidziano. — Wniosek ten nie uzyskał poparcia, powstał za nim tylko Hausner.

Dep. Mezek: Sąsiedztwo Turcji było zawsze dla Austrii nieszczęściem. Słuszne jest przysłowie: „Gdzie Turek nogą stąpi, tam trawa nie porośnie”. Z powodu sąsiedztwa Turcji musieliśmy utrzymywać Pogranicze wojskowe, które jeszcze dziś dolega nas w wydatkach. Błędne jest zdanie, jakoby Turcja zdołała się utrzymać. Jak długo Turcy na bałkańskim półwyspie będą panować, tak długo pokój europejski zagrożony. Przyjaźń dla Turków jest w Austrii nie na swoim miejscu, bo jakże Austria powstała? Oto krew przelana w wojnach tureckich była kitem, który złączył monarchję. Dziś jest zadaniem Austrii działać na Bałkańskim półwyspie z Rosją. To była myśl cesarza Józefa, Kaunitza, a chociaż ona tu niemiła, trzeba ją przeciw wyprawie wiedzieć. Mowca chwala politykę Andrassego zbija wywody Demla i Kurandy, wypowiedziane w delegacjach. Kuranda pytał, jakim prawem dano w Austrii przytułek wychodźcom bośniackim. Otóż takim samym prawem jakim Kuranda ujmował się za żydami w Rumunji i domagał się opieki Europy nad nimi. (Głosy z prawicy: Tak jest.) Demel powiedział, że można było łatwo przeszkodzić wojnie rosyjsko-tureckiej, ustawivszy wojska na wyżynach Siedmiogrodu. Minister Tisza słusznie zauważył, że w takim razie mogli być Prusacy ustawić wojsko na Szlasku. Gdyby Demel przed dwoma laty był ministrem spraw zagranicznych, to zapewne nasz Szlask najpierwej byłby na tem ucierpiał. (Wesołość i brawo.) Zresztą i Bismark powiedział, że może zdołałby być powstrzymać Rosję od wojny, ale że to w każdym razie byłoby głupstwem. Zajęcie Bosnii musiało nastąpić bez wiedzy i woli parlamentu, bo zaniechaliśmy stworzyć parlament centralny, w którymby wszystkie interesa były zastąpione. Ponieważ takiego parlamentu nie mamy, więc minister spraw zagranicznych będzie zawsze w sporze z parlamentami. Mowca ubolewa, że nie

zawarto układu z Rosją, bo wtedy zajęcie Bosnii łatwiej byłoby przyszło do skutku. Wprawdzie dziś jest moda wymyślać na Rosję, ale to z czasem ustanie. Mowca oświadcza się za wnioskiem Dunajewskiego.

Dep. Neuwirth dowodzi, że Bosnja będzie przez 50 lat należała do Austrii corocznie 6 milionów, tj. tyle co Dalmacja. Ten nabytek grozi niebezpieczeństwem. Mowca oświadcza się za wnioskiem większości.

Minister dr. ... dowodzi w długiej mowie, że traktat berliński potrzebuje do swej ważności zatwierdzenia Rady i że Monarcha miał prawo bez wiedzy Rady państwa zawrzeć ten traktat. Jest to nawet rzeczą nieraz bardzo korzystną, bo takie traktaty muszą być niekiedy z wielkim pospiechem zawierane (inaczej umowa Anglików z Turcją co do zajęcia Cypru nie mogłaby była przyjść do skutku). Ci co wywodzą dla Rady państwa prawa z konstytucji, zapominają o tem, że konstytucja jest dla dobra państwa, a nie państwo dla konstytucji (Brawo), to znaczy, że nie należy dla paragrafu konstytucji poświęcać dobra państwa.

(Wtorkowe posiedzenie.) Dep. Monti uskarża się na przeważający wpływ Madjarów w sprawach polityki zagranicznej. Nie wiem, jak silny jest panslawizm, ale nikt nie powinien brać tego za złe, jeśli panslawizm w ten sposób się objawia, aby wszystkie słowiańskie plemiona połączyły się w celu utrzymania swych narodowych odrębności (ba! w tem cała sztuka! — Przypisek redakcji), a więc panslawizm zachowawczy i obronny. Ludy nie są dla państw, a tem mniej dla dynastji, lecz państwa dla ludów. Taka monarchja jak nasza ma tylko wtedy możliwość bytu, jeśli każdy naród w obronie państwa widziałby obronę własnych interesów. — Co do traktatu berlińskiego, to mowca sądzi, że lepszy był pokój sansteffański z niezawisłą Bułgarią, niż pokój berliński z małą przez Rosjan rządzoną Bułgarią. (Tu także zachodzi pytanie, czy wielka Bułgaria nie byłaby również przez Rosję rządzoną? Przyp. Red.) Co do Bosnii, to mowca sądzi, że najlepiej będzie połączyć ten kraj z Dalmacją, Krocją i Sławonią w jedną autonomiczną całość. (Brawo z prawicy.) — U nas nie tyle zmiana osób w rządzie, jak zmiana systemu jest potrzebna. Pewien francuski minister finansów powiedział do swych kolegów: Róbcie dobrą politykę, a ja się będę starał o dobre finanse. U nas polityka była zawsze kiepską, dlatego i finanse były zawsze liche. Mowca oświadcza się za wnioskiem większości.

Dep. Weiss Starkenfels: Panowie, na-

Policja rosyjska.

Dokończenie.

Stronnictwo panslawistów, której widomą głową jest minister wojny Milutin, nie mogło wybaczyć Szuwałowi, że przeszkodził korespondencji, w którą następca tronu wszedł był ze znany przywódcą panslawizmu, Iwanem Aksakowem; szlachta srożyła się na niego z powodu, że zamknął petersburskie stany; Ignatjew i jego stronnicy nienawidzili w Szuwałowie pokojowo usposobionego polityka, nie mającego ucha dla wszechsłowiańskich dźwięków, zaś caryca uważa go jako heretyka, ponieważ lekceważył sobie jej ograniczonego na duchu spowiednika.

Wobec kwestji wschodniej, zajmował hrabia Szuwałow od samego początku swej publicznej kariery stanowisko wręcz przeciwne wyzywającej polityce Ignatjewa i jak to zeszłego roku widzieliśmy, odniósł nad Ignatjewem zwycięstwo, doprowadzwszy między Anglią a Rosją do zgody i do kongresu. Ignatjew poszedł dziś w odstawkę, nie o nim nie słychać, a natomiast o Szuwałowie krążą ciągle wieści, że zajmie miejsce Gorczakowa, że zaprowadzi w Rosji konstytucję itp.

Być może, że pogłoski te przedwczesne, ale w każdym razie nie ulega wątpliwości, że Szuwałow ma przed sobą wielką przyszłość.

Kilkakrotnie starano się wysadzić Szuwałowa z potężnej jego pozycji. W czasie wielkiego głodu w r. 1867—68 udało się przywódcom panslawistycznego ruchu przy pomocy następcy tronu obalić ministra Wałujewa, który im zawsze był solą w oku. Kopano wtedy dołki i pod Szuwałowem, ale ten udał się wprost do cara, żądając pełnego zaufania lub natychmiastowego uwolnienia. Car rozstrzygnął na rzecz III. oddziału, t. j. na rzecz Szuwałowa, kierownik policji stanął silniej niżeli kiedykolwiek poprzednio.

Odtąd był Szuwałow do rozmaitych poufnych i politycznych poselstw używany, a wreszcie mianowany ambasadorem w Londynie. Na tej posadzie oddał Szuwałow Rosji w zatargach z Anglią jak już wspomnieliśmy nieraz ważne usługi.

Teraźniejszy ambasador moskiewski w Londynie jest przeto mężem przyszłości, a wiek jego młody — liczy on bowiem zaledwie 45 lat — daje rękomię, że ulubieniec cara dłużej jeszcze będzie kierować chwiejną polityką rosyjską.

(Przy sposobności zamieścimy w naszym piśmie portret Szuwałowa. — Przyp. Red.)

Po przeniesieniu Szuwałowa do Londynu objął tajną policję Potapow, pamiętny dla Polski gubernator Litwy, człowiek wychowany w szkole Murawiewa, na którym zemściły się mordy dokonane na tyłu tysiącach ofiar; albowiem Potapow dostał przed dwoma laty obłąkania. Następcą jego został Trepow, niegdyś policmajster warszawski, który został postrzelony przez Wjere Zassulicz i dotąd ze swej rany się nie wyleczył. Po ustąpieniu Trepowa posada ta nie jest jeszcze stale obsadzoną.

Dwór carski.

Już w powyższej pracy dotknęliśmy z lekka kilku osobistości, odgrywających ważną rolę na dworze carskim. W pismach polskich spotyka się codziennie prawie tyle błędnych szczegółów o carskiej rodzinie, że nie zawadzi dać czytelnikom jaśniejsze w tym względzie przedstawienie rzeczy. Chcemy mianowicie w krótkości skreślić charakterystykę członków rodziny carskiej, t. j. braci i synów cara, co tem większy budzi interes, ile że niektórzy z nich mieli naczelne dowództwo w ostatniej wojnie

leżący do opozycji, dowiedli swemi mowami, że poruszają się na obcym nieco gruncie, tak samo jak i ja w nieswoje wdałbym się rzeczy, gdybym musiał dziś przed sądem prowadzić proces cywilny lub karny. Jest to istotnie nie do uwierzenia, że wielu zresztą wcale rozsądnych ludzi, tak mało mają zmysłu do polityki — powiedział raz Bismark do swych ludzi. (Wesołość.) Moi Panowie, wy oceniacie wypadki światowe, wojenne, polityczne, stosunki międzynarodowe, zbytnio i nader zbytnio wedle paragrafów ustawy cywilnej. Przy ocenieniu polityki hr. Andrassego zaczynać trzeba nie od Plewny, ale trzeba się cofnąć aż do tej chwili, kiedy on objął swój urząd. Właśnie w tej sprawie stwierdza się przypowieść, że „grzechy ojców karane bywają na dzieciach aż do trzeciego i czwartego pokolenia“.

W delegacjach zarzucano Andrassemu dwuznaczność, wprowadzenie w błąd delegatów. Otóż nie zawadzi przypomnieć, że niektórzy z tych, co nie głosowali za uchwaleniem 60 milionów, wyraźnie powiedzieli, iż wiedzieli, że tu chodzi o zajęcie Bosnii. A zatem nie byli oni w błąd wprowadzeni. Inni jednak narzekają, że Andrassy wprost nie powiedział: pójdziemy do Bosnii. Ale w stosunkach międzynarodowych jest pewna przyzwyczajność, która nie pozwala ministrowi wyjawiać wszystkiego, co wie, bo inaczej żaden rząd nie wdałby się z nim w porozumienie. (Głosy: tak jest!) Minister musi niekiedy oprzeć się na tem przysłówiu, że „mądrzej głowie dość na słowie“. — Mowca oświadcza się za wnioskiem Dunajewskiego, a gdyby ten upadł za wnioskiem większości. Ganić lub chwalić politykę zagraniczną, to nie należy do Rady państwa; na to są delegacje. O tem winni pamiętać ci, którzy się zowią „wiernokonstytucyjnymi“ a potraszają urządzeniami konstytucyjnymi. (Brawo.)

Dep. Plener zwalcza wniosek Herbsta, dowodząc, że polityka Andrassego była koniecznością wskazana. Wśród danych stosunków na półwyspie Bałkańskim, których zmienić nie mogliśmy, nie mógł hr. Andrassy nic innego i lepszego uczynić, jak zająć Bosnię i Hercegowinę, aby wpływ Austrii na stosunki Wschodu zaważać. Mowca żałuje tylko, że nie stało się to już w roku 1876. Teraz po zajęciu Bosnii i Hercegowiny musi nastąpić wcielenie tych krajów do monarchii; wszelka inna polityka jest chybioną. Nie jest bynajmniej rzeczą dowiedzioną, jakoby Bosnia i Hercegowina były biernymi krajami, tj. jakoby trzeba do nich dopłacać. Dochód z podatków w tych krajach można ocenić na cztery miliony, które przecież pokryją koszta

administracji. Mowca przypomina, że ci sami posłowie, którzy zwykli pochylać wystąpienia Anglii, robią opozycję, gdy Austria coś podobnego w interesie swej potęgi przedsięwzięmie. Dep. Plener oświadcza się za wnioskiem większości komisyjnej.

(Posiedzenie śródowne.) Po uchwale-niu nagłej sprawy, t. j. traktatów handlowych z Francją i Włochami, przystąpiono do dalszej debaty nad traktatem berlińskim. Pierwszy zabiera głos:

Dep. x Greuter (Tyrolczyk) przestrzega, aby nie naruszano najważniejszych praw korony, bo parlamentaryzm nie jest bynajmniej zagrożony. Mowca oświadcza się za wnioskiem Dunajewskiego, a gdyby ten upadł za wnioskiem większości. Opozycja dziwny sobie obrała sposób postępowania, bo w gruncie rzeczy zgadza się na politykę Andrassego, a tylko chce jego samego obalić. Do najważniejszych spraw monarchii używa się kruczek adwokackich. Cóż sobie świat pomyśli, jeśli tu mówią, iż nasza armja przedsiębrała wyprawę rozbójniczą. Zajęcie Bosnii, chcą uczynić kosztem ofiarnym nieszczęsnych stosunków finansowych monarchii. Ale one są skutkiem liberalnego gospodarstwa. Stronnictwo konstytucyjne nieraz wzywało hr. Andrassego, aby zawiązał przyjaźń z Bismarkiem, tem samem doszliśmy do związku z Rosją. (Szczera prawda. Przyp. Red.) Zajęcie Bosnii było koniecznością, a mowca protestuje w imieniu Tyrolu przeciw słowom dep. Walterskirchena, który tyrolskiego bohatera, Andrzeja Hofera, przyrównywał z Hadzi Loją. (Brawo z prawicy, niepokój po lewicy.)

Dep. Scharschmidt dowodzi, że Rada państwa ma prawo traktat berliński zatwierdzić lub odrzucić. Mowca wnosi zatwierdzenie, ale oraz wyrażenie nagany polityce Andrassego. Tu przerwano debatę.

Dep. Stendel zapytuje rząd, jakie zarządzenia poczyniono przeciw zarazie parchów u koni, pochodzących z Bosnii.

(Czwartkowe posiedzenie.) Dep. Hofer nie chce naszych stosunków finansowych w zbyt czarnych przedstawiać barwach, ale jeśliby wydatki na Bosnię wstawiono w budżet na rok 1879, to niedobór osiągnąłby kwoty 38 milionów. Dep. Greuter powiedział wprawdzie, że nie jest rzeczą patriotyczną, przedstawiać w złem świetle finanse — ale czy jest to patriotycznie narzekać, tak jak on to czyni, że mamy dwojaki sądownictwo i że gorzej jesteśmy traktowani niż Bośniacy? Czy to patriotycznie ślebiać namiętnościom niższych warstw ludności, nie pomyśleć o tem, że tym sposobem wypiełgowano sobie w sąsiednim państwie socjalizm. (Brawo z

lewicy.) — Jeśli traktat berliński przynosi nam szkodę, powinniśmy go odrzucić. Niektórzy stawiają wniosek przejścia do porządku dziennego, ale to znaczy wściubiać głowę w piasek i nie chceć nic widzieć, zdaniem zaś mowcy, należy wypowiedzieć jasno swoje zdanie. W końcu dziękuje mowca Greuterowi w imieniu Tyrolu, że skarcił przyrównanie Hadzi Loji do Andrzeja Hofera, który był dziadkiem mowcy i którego pamiętać mu jest drogą.

Dep. br. Pirquet twierdzi, że wysłane z Bosnii i Hercegowiny deputacje dowodzą, iż tam ustala się wiara w trwałość dzisiejszych stosunków. Ludność austriacka jest również zajęciu Bosnii bardzo przychylną. Mowca zaleca przyjęcie traktatu berlińskiego bez wszelkiego dodatku.

Dep. Peez rozwodzi się nad tureckimi kolejami. Gdyby Austria była wcześniej tę sprawę wzięła w rękę, to byłaby więcej zyskała niż przez zajęcie Bosnii.

Dep. Auspitz występuje przeciw wywodom Neuwirtha. Jeżeli nabycie kraju, który mało przynosi dochodu, miało być ze szkodą dla Austrii, to utrata takiego kraju musiałaby być z pożytkiem. Ale i takie kraje, które nie przynoszą dochodów skarbowi państwa, biorą udział w pośrednich i bezpośrednich podatkach i już przez to, że należą do Austrii, podwyższają wartość innych prowincyj. Sprawa wschodnia niepo-wstrzymanym pędem się toczyła, a Austria nie mogła jej wyminąć. Jest rzeczą niewątpliwą, że w walce chrześcijańskich ludów przeciw rasie tureckiej, pierwsi jako zdolniejsi do cywilizacji zwyciężyć muszą, a przezorny dyplomata musi stanąć po ich stronie. Mowca uderza gwałtownie na Herbsta, którego powaga w sprawach gospodarczych zawiodła Radę państwa do zgubnych uchwał (oklaski i sykania) i broni usilnie polityki Andrassego, którego przeciwnicy nawet nie silili się na postawienie dodatniego programu. (Oklaski — wielki niepokój.)

Dep. Obentraut przypomina, że rząd miał niegdyś zamiary zanieść sztandar austriacki aż nad egejskie morze, a teraz tylko mizerne osiągnął swą polityką skutki. Mowca protestuje w imieniu Czech północnych przeciw polityce, która kryje w sobie niebezpieczeństwo, iż w zamian za Bosnię będą Czechy północne stracone.

Tu przerwano rozprawę. Następne posiedzenie odbyło się w piątek, z którego zdamy sprawę w przyszłym numerze.

Poczynamy jednak od Wielkiego ks. Konstantego, który jest bezprzecznie najwybitniejszą na dworze carskim postacią.

Brat cara, W. ks. Konstanty, drugi syn cara Mikołaja liczy dziś lat 52, a o żadnym członku dynastji Holstein-Gottorpów nie żywiono tak przesadnych nadziei i żadnego też szczególnie w polskim obozie nie odsądzano tak od czci, od wiary jak właśnie Konstantego, który z jednej strony nie jest wcale olbrzymem stulecia, z drugiej zaś strony bez wątpienia jest lepszy, niżeli jego sła-wa. — Konstanty, przeznaczony z dzieciństwa na wielkiego admirała, był już jako niedorostek wielką osobą. Pewną energję, którą się zawsze odznaczał, tłumaczono sobie jako przedświt wielkich czynów. Ponieważ lubiał naigrawać się z francuszczyzny w Rosjan, ogłoszono go natychmiast jako gorliwego wyznawcę wszechsłowiańskiej jedności. Ponieważ pewnego razu powiedział: „Mój brat jest synem Wielkiego ks. Mikołaja: ja zaś urodziłem się jako syn Cesarza!“ przepowiadano więc, że w młodym umyśle Konstantego roją się ambitne plany wielkości. Dwa-dziesięć lat minęło tymczasem już od wstąpienia na tron Aleksandra II., a chociaż Aleksander brata swego bez względu na jego opinią po-

woływał zawsze na najszczytniejsze stanowiska, mimo to Konstanty nigdzie nie dokonał nic wielkiego. W pierwszej połowie obecnego panowania stał Konstanty na czele tych „europejskich“ liberałów, którzy do roku 1863 Rosją rządili. Jako minister marynarki i wielki admirał poprowadził Konstanty zaraz po zawarciu pokoju paryskiego pewne reformy, do których wzorów szukał w Anglii i Francji; kara cielesna dla marynarzy została zniesiona a urzędowy dziennik ministerstwa, „Morskoj Sbornik“, odznaczał się tonem poważnym i śmiałym. Reputacja, którą Konstanty w ten sposób uzyskał, spowodowała Cara, mianować go przewodniczącym komitetu głównego, zajętego sprawą oswobodzenia włóscian, ale na tem stanowisku nie utrzymał się długo z powodu, iż z niesłychaną namiętnością występował przeciw szlachcie rosyjskiej. To też szlachta zniewoliła Cara, aby burzliwego Konstantego wyprawił w dłuższą podróż na Wschód. W przymusowej tej wycieczce zebrał Konstanty obfite wawrzyny. W Konstantynopolu greccy i słowiańscy chrześcijanie przyjęli go z zapałem a Europa wyrażała się o nim z szczególnem uznaniem.

Po powrocie swym do Petersburga stał się W. książę przedmiotem uwielbienia dla całego

grona ludzi, którzy dla jego chwały nazwali się „Konstantynowcami“. Ludzie ci kokietowali z konstytucyjnymi prądami i kilkakrotnie zajmowali wysokie stanowiska. Należą tu Gołownin, minister oświaty od 1862—1866, Reutern, minister finansów od r. 1863, który niedawno ustąpił, Pahlen, minister sprawiedliwości. Także Schedo-Ferroti, słynny pisarz, wielki przyjaciel Polaków i sprawy wolności, stał w ścisłych stosunkach z Konstantym.

W roku 1862 został Wielki ks. mianowany gubernatorem Polski. Ale w Polsce panowała już od roku 1860 wielkie rozgorączkowanie umysłów. Przyczyną tego była zupełna nieudolność ówczesnych gubernatorów warszawskich, Gorczakowa, Suchozaneta i Lamberta. To też zaraz po przybyciu swem do Warszawy, poznał Konstanty, że pozycja jego jest zupełnie fałszywą. W kilka tygodni po przybyciu strzelano do Konstantego i do Wielopolskiego; w pół roku potem wybuchło powstanie. Mimo to nosił się Konstanty do ostatniej chwili z wielkimi planami, które w Polsce chciał przeprowadzić.

Rząd już od dawna znajdował się w rękę wojskowych naczelników okręgów, między których „zbuntowany“ kraj został rozdzielony. —

Przegląd polityczny.

Austria.

(Srebrne wesele.) Wiedeńska gazeta urzędowa ogłasza następujące pismo: „Jego Cesarska i Królewska Mość Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani dowiedzieli się z żywym zadowoleniem o przygotowaniach, które już teraz podejmowane są przez radę miejską stołecznego miasta Wiednia, przez liczne reprezentacje gminne, Izby handlowe, korporacje i stowarzyszenia we wszystkich częściach monarchji celem szczerego obchodu dnia 24. kwietnia br. uroczystej dwudziestopięcioletniej rocznicy zaślubin Najjaśniejszych Państwa. Wdzięcznem sercem upatrują Najj. Państwo we wszystkich tych uchwatach i przygotowaniach tyleż nowych objawów nieprzedawnionej miłości i szczerości swych ludów, ze względu wszakże na rozmiary i wielkość patriotycznych i dobroczynnych ofiar, poniesionych przez całą ludność w najnowszym czasie z powodu częściowego użycia siły zbrojnej, Najj. Państwo raczyli wyrazić jako wspólne Swoje najwyższe życzenie, aby przy uroczystości Ich srebrnego wesela zaniechano wszelkiej kosztownej wystawy i wszelkich z wydatkami połączonych zarządzeń, i aby przy sposobności tej uroczystej rocznicy nie wydawano żadnych odeszwo składki na jakiegokolwiek dobroczynne cele.“

(Obawa przed dżumą.) Ponieważ panująca w Rosji w Astrachańskiej i Saratowskiej gubernji morowa zaraza mogłaby być w razie nieprzezorności władz rosyjskich kolejami i do sąsiednich krajów, a mianowicie do Niemiec i do Austrii zawleczona, przeto jest obowiązkiem rządów poczynić na wszelki wypadek potrzebne kroki ostrożności, zwłaszcza że wedle pogłosek pojawiły się już ślady jakiegś zarazy w Konstantynopolu i w Odessie. To też na sobotniem posiedzeniu Rady państwa wniósł dep. Roser zażalenie do Rządu w tej sprawie, a i w sejmie węgierskim postawiono interpelację, co rząd wobec grożącego niebezpieczeństwa przedsięwziąć zamierza. Wedle najnowszych wiadomości przybył do Wiednia komisarz z urzędu zdrowotnego w Berlinie, dr. Finkelnburg, celem naradzenia się w tej sprawie z rządem wiedeńskim. Temi dniami odbywały się w tym względzie narady w porozumieniu z rządem węgierskim.

(Sprawy szkolne.) Na jednym z posiedzeń komisji budżetowej Rady państwa sprawozdawca dep. Suess, znany z niechęci swej do

galicyjskich zakładów szkolnych wystąpił z wnioskiem, aby teologiczny wydział krakowski uniwersytetu był zwinięty, bo liczy tylko ośmiu słuchaczy.

Dep. Weigel sprzeciwił się stanowczo temu żądaniu, podnosząc, że wydział teologiczny nie 8 ale 22 liczy słuchaczy, i zwracając na to uwagę, że chociaż wydział teologiczny uniwersytetu w Innsbrodu ma tylko 18 a medyczny tylko 35 słuchaczy, nikt przecież nie wpadł na myśl zwinięcia obu tych wydziałów w stolicy tyrolskiej. Dep. Weigel mniema, że mały stopień rozwoju teologicznego wydziału w Krakowie przypisać należy niepomysłnym stosunkom dycecejalnej administracji obecnej i skąpej płacy nauczycieli. Stan ten niekorzystny domaga się spiesznej zarady.

Minister oświaty dr. Stremayr oświadczył, że usunięcie zachodzących niezaprzeczenie wadliwości w administracji dyceceji krakowskiej nastąpi wkrótce i posłuży także do rozwoju teologicznego wydziału. Po zwróceniu funduszy uniwersytetu krakowskiego przez Rosję, do czego prawdopodobnie rząd rosyjski równie się okaże skłonny, jak przy zwrocie funduszy biskupstwa, profesorowie teologicznego fakultetu w Krakowie otrzymają stosowniejsze dotacje bez obciążenia skarbu publicznego.

(W sprawie 8-letniego przymusu szkolnego), na który i w szlaskim sejmie narzekano, zabierał głos w komisji budżetowej Rady państwa dep. Dumba i wykazywał kłopoty, jakie ztąd wynikają dla ludności wiejskiej. Minister oświaty, dr. Stremayr, przyrzekł w drodze rozporządzeń zaradzić złemu.

(Z Bosnii i Hercegowiny.) W okolicy Klucza aż do Glamocz (w zachodniej Bosnii) uwiązują się bandy rabusiów, przeciw którym poczynione zostały surowe zarządzenia wojskowe. — Były dowódca powstańców Gođub Babicz mianowany komisarzem publicznego bezpieczeństwa w Petrowacu.

Niemcy.

(Prawo karne na deputowanych.) Książę Bismark przekonał się, że jego projekt względem karania zbyt zuchwałych deputowanych parlamentu nie ma nadziei, aby był przyjętym. Donoszą więc, że żelazny kanclerz nie grozi ustąpieniem z urzędu, jak to dawniej w podobnych wypadkach bywało, nie grozi rozwiązaniem parlamentu, lecz po prostu oznajmia chęć

cofnięcia swego projektu. Ks. Bismark miał się wyrazić, że nic mu na tem prawie karnem nie zależy i że ma nadzieję, iż parlament sam wystąpi z jakimś wnioskiem, aby ograniczyć wolność słowa. Słychać, że niektórzy deputowani noszą się z myślą rozszerzenia władzy prezydenta w parlamencie nad deputowanymi.

(W sejmie pruskim) toczy się podobnie jak co roku, walka katolickich posłów przeciw ministrowi wyznań i oświaty z powodu zaniebdywania nauki religji w szkołach i bezwzględne go zastosowywania ustaw kościelnych.

Francja.

(Wyznanie wiary.) Przez usta prezydenta ministrów, Dufaura, przedłożył rząd parlamentowi następujące oświadczenie:

Rząd widzi w wyborach z 5. b. m. stwierdzenie i zachętę dla swej polityki zgody pod wysoką powagą prezydenta republiki.

W sprawach zagranicznych trzymać się będziemy dotychczasowej polityki. Kraj nie ma bynajmniej zamiaru niepokojenia świata; chce on być panem siebie, życzy sobie pokoju, ale pod warunkiem, aby nie poniósł ujmy w swojej godności. Braliśmy udział w pokojowym zgromadzeniu w Berlinie. Mówią, że nasze zachowanie się było rozropne i pełne godności; nie zmienimy go. Dążenia nasze zwrócone będą ku utrzymaniu pokoju i wykonaniu traktatu berlińskiego.

Stosunki przyjaźni i zaufania, istniejące między republiką francuską a wszystkimi państwami, nie ustały. Co do naszej postawy nie może pa-nować żadna wątpliwość.

Straszliwe wypadki roku 1871 pozostawiły w umysłach żywe i słusne oburzenie przeciw występny przewódzcom, ale dla ślepych ich narzędzi należy mieć litość. Od dnia 14. grudnia 1877 ułaskawił prezydent republiki 1542 skazańców. Komisja ułaskawień kończąc swe zbawienne dzieło umiała wybrać godnych łaski i właśnie 2225 skazanych otrzymało darowanie kary.

Rząd czuwać będzie nad przestrzeganiem ustaw, które regulują stosunki między państwem i kościołem. Nieubłagany będzie dla urzędników okazujących nieprzychylnie dla urządzeń republikańskich usposobienie. Dalej zapowiada rząd projekty ustaw o rozwoju natk przemysłowych, o odnowieniu traktatów handlowych, o wykonaniu wielkich robót publicznych, o przywróceniu prawa państwa do udzielania stopni akademickich

Nie można było zatem pojąć, dla czego Konstanty tak usilnie opiera się na swojej posadzie. Opowiadano sobie, że W. książę dla Polski żywi taką samą życzliwość jak wuj jego z roku 1830, który się cieszył każdym zwycięstwem polskiej armji. Tak opowiadano sobie między Rosjanami. Czy prawda, nie chcemy utrzymywać, dość że w salonach petersburskich i moskiewskich narodowców szeptano o zbrodniczych zamiarach, z jakimi się nosi „burzliwy“ duch W. księcia. Celem tych zamiarów miało być odbudowanie Polski pod królem Konstantym I. I podczas kiedy W. książę nudził się w Warszawie pijąc herbatę i fantazując przy fortepianie, podejrzawał go Katkow o tajemne stosunki z Polakami. Warszawscy korespondenci „Moskows. Wiedom.“ wydawanych przez Katkova (czynownicy policyjni, mistrzowie szpiegostwa) śledzili W. księcia na każdym kroku, liczyli jego spacerki do Łazienek i spisywali głębokie uwagi nad uniformami i czapkami Konstantego, zdradzającami szczególnie upodobanie do narodowych kolorów polskich! Przyzwyczajono się fałszywie osądzać najstarszego brata cara, toż nareszcie i uwierzono w szalone brednie Katkowa. Car traktował dotąd brata z bezwzględ-nem zaufaniem, ale i jego ostatecznie zaniepo-

koifa fałszywa pozycja Konstantego w Warszawie. To też w październiku 1863 r. otrzymał pismo odręczne cara, zawierające mnóstwo grzeczności dla jego zasług w Polsce, ale ostatecznie sens moralny tego pisma był taki, że car odwołuje Konstantego z Warszawy.

Dumny Konstanty nie powrócił do Petersburga, gdzie właśnie przychodziła do steru partja najzawziętszych panslawistów. Udał się naj-przód do Krymu a następnie do Niemiec, gdzie na spokrewnionych sobie dworach Altenburskim i Hannoverskim pozostał aż do końca roku 1864.

Po roku powrócił ten niebezpieczny „współ-zawodnik“ Aleksandra do Petersburga — ale jaki? Zupełnie pokorny i potulny. Wielkie zamysły rozwiąły się jak dym a dumny reformator przywdział znowu uniform carski. Z wielką ochotą przyjął zaraz w styczniu 1865 r. posadę prezydenta w Radzie państwa, chociaż wiedział, że większość należy do jawnych jego nieprzyjaciół. Sprawami Rady kierował właściwie książę Gagarin, zacołaniec najcięższej próby. Odtąd nie odgrywał już Konstanty Mikołajewicz żadnej wybitniejszej roli i nie kieruje żadnem stronnictwem, jeżeli w ogóle w Rosji o stronnictwach może być mowa.

W latach między wojną austriacką a francuską (1866 — 1870) okazywał Konstanty niezadowolnienie z powodu wypędzenia swego krewnego, króla hannowerskiego. Łatwo też nieprzyjaciele Prus i niemiecko-rosyjskiego przymierza zniewolili go do wystąpienia w tym kierunku. Ale w r. 1870 pogodził się chwiejny Konstanty znowu z istniejącym porządkiem rzeczy.

Obaj najmłodsi synowie Mikołaja, Michał i Mikołaj, nie dążyli nigdy do większej akcji politycznej. W. książę Mikołaj jest szefem inżynierji, w tym charakterze ma to szczęście, że rozporządza dzielnymi pomocnikami. Rzeczywistym kierownikiem tego działu jest znany z ostatniej wojny, generał Tottleben, syn kupca z Rygi, który podczas krymskiej kampanji wywansował z rangi kapitana na generała. Zresztą o Mikołaju Mikołajewiczu nie było do wybuchu ostatniej wojny słychać wiele, chyba że od czasu do czasu publiczność petersburska dowie się o tej lub owej damie teatralnej, którą Jego Cesarską Wysokość zaszczyca swoimi względami.

Dok. nast.

i o przymusie szkolnym, o żandarmerji itp. — W końcu stwierdza rząd pomyślność stosunków finansowych. Oświadczenie to przyjęła lewica senatu oklaskami, prawica milczeniem, Izba deputowanych chłodno.

(Niezadowolony Gambetta.) Powyższe oświadczenie rządu nie dogodziło Gambecie i jego stronnictwu, zwanemu „republikańską unią”. Gambetta chciałby usunąć wszystkich urzędników, podejrzanych o skłonności monarchiczne, a obśadzić te posady swoimi poplecznikami. Rząd zaś pragnie zatrzymać użytecznych urzędników, nie zważając na ich polityczne przekonania. Z tego powodu przyszło do rozterki między rządem a stronnictwem Gambetty i już zachodziła obawa, że ministerstwo będzie zwalone. Ale znalazła się w Izbie większość umiarkowanych republikanów, która wyraziła rządowi zaufanie, a stronnicy Gambetty zostali przegłosowani. Stanowisko więc rządu jest zapewnione, ponieważ ma za sobą znaczną większość.

(Nowy minister wojny.) Zaraz po wyborach do senatu ustąpił minister wojny ze swej posady, generał Borel. Jego miejsce zajął generał Grésley, który jeszcze w początkach wojny pruskiej roku 1870 był pułkownikiem i dopiero za dzielne znalezienie się w bitwie pod Wörth awansowany został na generała. Pod Sedanem dostał się do niewoli i jako jeniec mieszkał do końca wojny w Akwisgranie.

Włochy.

(Nagana dla rządu.) W parlamencie włoskim, a mianowicie w senacie, czyniono znów rządowi wymówki za bezładną gospodarkę w sprawach wewnętrznych, co osłabia powagę Włoch na zewnątrz. Osobliwie ganiono rząd za to, że zezwalał na uliczne zbiegowiska po miastach, które wykrzykiwały przeciw Austrii. — Nagana ta stoi w związku z wypadkami, które się temi dniami we Włoszech zdarzyły, a które smutnie świadczą o porządku panującym we Włoszech za nowego ministerstwa Depretisa. I tak w Pizie przyszło do rozruchów między studentami a internacjonalistami, przyczem jeden student został zabity. W Palermie zamordowany został brat jednego z deputowanych parlamentu przez dwóch złoczyńców, którzy zatrzymali jego powóz na ulicy, wywlekli go na drogę i zastrzelili. Morderców dotąd nie ujęto.

(Ostatnia encyklika papieska) znalazła w rządowych dziennikach włoskich bardzo przychylne przyjęcie. Tak np. „Avvenire”, pisze: „Leon XIII. przedsięwziął dzisiaj to, czego dotąd nie uczynił żaden władca i żaden rząd. Powiedział on prawdę wszystkim, wielkim i małym, przypomniawszy prawodawcom i robotnikom ich obowiązki, postawił zupełny program dla ocalenia społeczeństwa i dowiódł ponownie, że religja nie służy interesom pojedynczych stanów, lecz obejmując wszystkich jedną miłością, ma na oku dobro całej ludzkości. Papież nie pragnie słumienia wolności, lecz chce zapobiedz rozpasaniu, a ocalić prawdziwą wolność, jakiej i religja się domaga. Zdaniem dziennika „Avvenire” dąży rząd włoski do tego samego celu. Co się tyczy Niemiec, to wspomniany dziennik nie pojmuje, jak rząd ten może się spodziewać dobrego rezultatu ze środków przymusowych, gdy przeciw jednej trzeciej ludności prowadzi walkę kulturową i usiłuje narzucić wszystkim jedną wolę. „Avvenire” kończy swój artykuł temi słowy: „Możemy się zupełnie pisać na program Leona XIII., głoszący wolność i żądający ulepszenia stosunków”.

Z Watykanu.

(Świętopietrze.) Turyńska gazeta „Unita Cattolica”, będąca zarazem główną na Włochy pośredniczką w zbieraniu świętopietrza, ubolewa nad upadającą gorliwością wiernych w wspieraniu Ojca św. Redakcja pisma tego przesłała do Watykanu w roku ubiegłym razem 73.000 lir (franków), tj. tylko pół tyle co roku poprzedniego, w którym świętopietrze zebrane za jej pośrednictwem wynosiło 146.437 lir. Od roku 1860 do 1877 włącznie otrzymał Watykan od tejże redakcji w samej gotówce przeszło pięć milionów lir, co czyni na rok w przecięciu 280.000 lir. Liczby te bardzo dobitnie dowodzą, że ubolewanie pisma turyńskiego nie jest bezzasadne, ale nie upadek wiary winien temu, lecz złe czasy. Ze stosunki finansowe na dworze Papieża są smutne, dowodem tego oszczędności zaprowadzane przez Leona XIII. i sprzedaż ostatniego okrętu byłej floty papieskiej. Węgierski kardynał-prymas, Simor, wysłał temi dniami 20.000 franków świętopietrza i wydał list pasterski do swych wiernych z wezwaniem do zbierania datków miłości dla Ojca św. W liście tym pisze prymas: „Papież mógł być prawem silniejszego pozbawiony swej świeckiej władzy, lecz nikt nie zdołał i nie zdoła go uczynić pensjonistą Italji. (Jak wiadomo król włoski Wiktor Emanuel, zagarnąwszy państwo kościelne, wyznaczył Papieżowi pensję, którą jednak Papież wzgardził.) Zresztą — pisze prymas — tylko dlatego przyznał rząd włoski Papieżowi pensję, bo myślał, że Pius IX. będzie ostatnim papieżem. Następnie wylicza prymas wydatki Papieża: na opłacenie biskupów pozabawionych dycezyj, na duszpasterzy w Prusiech, na misjonarzy i t. d.

(25-letni jubileusz) ogłoszenia dogmatu o niepokalanem poczęciu Najśw. Marji Panny obchodzony będzie w Rzymie dnia 8. grudnia b. r. z wielką uroczystością.

(Handel relikwiami.) Zapewne dla położenia kresu nadużyciom w Rzymie w sprzedawaniu relikwii katolikom zagranicznym, zwiedzającym stolicę świata katolickiego, kongregacja odpustów i relikwii wydała w tym miesiącu rozporządzenie, podpisane przez kardynała Aveglie, przypominające wszystkim katolikom, że handel relikwiami bezwarunkowo jest wzbroniony.

Rosja.

(Rozczarowanie.) „Petersb. Wiedomosti” zamieszczają artykuł, który nie bardzo rozraduje tamtejszych panslawistów. Dziennik ten pisze: „Donoszą nam z Wiednia o głębokiej zmianie w usposobieniach reprezentantów ludów słowiańskich w Austrii względem Rosji. Niedawno jeszcze wszystko dążyło do zbliżenia się z Rosją, teraz zaś nagle wszystko się od niej odwraca. Nietylko Kroaci i Polacy, ale nadto Czesi dotychczas nam stale oddani, obecnie się od nas odstrychnęli. Starzy i młodzi Czesi nagle uwierzyli w Austrię, jako „jedyną zapewniającą zbawienie” i w trwałość jej istnienia. W kołach słowiańskich w Wiedniu tak teraz mówią: „Platonicznie jesteśmy Słowianami, ale de facto — Austriakami”. W chwili obecnej nie rozlegają się już słodkie mowy dla nas ani Riegera, ani Śladkowskiego ani Skrejszowskiego. Dziwić się tej zmianie wcale nie trzeba. Była ona do przewidzenia i znaczy jedynie osłabienie wpływu Rosji na półwyspie bałkańskim i przejście tego wpływu w ręce Austrii. Skutkiem tego Słowiańszczyzna niewątpliwie rozpadnie się na dwie połowy — na austriacką i rosyjską. Ze strony Rosji tylko polityka narodowa i narodowość szanująca a przytem polityka pełnej szczerości i mocy, może zapobiedz niedogodnościom, jakie wynikną dla nas z takiego rozbratu Słowian i interesów słowiańskich”.

Anglja.

(Pociecha ze strony rządu) Minister kolonji Hicks-Beach, miał na pewnym bankiecie mowę w której rzekł: Traktat berliński zostanie wykonany i nie ma najmniejszego powodu do przypuszczania, że stosunki Anglii do Rosji i innych mocarstw mogłyby być zakłócone. Pierwsza część kampanji afgańskiej została szczęśliwie ukończona, a z nią prawdopodobnie i cała wojna w tym kraju. Co do upadku handlu, na który w Anglii narzekają, to rzecz ta nie jest tak straszna, jak ją ludzie malują; przesilenie handlowe jest zresztą naturalnym skutkiem wygórowanej produkcji. Podobne przesilenia zawsze się powtarzały od czasu do czasu i nie stoją w żadnym związku z polityką lorda Beaconsfielda, tak samo jak ostre zimno ostatnich tygodni. Przemysł angielski został powoli wyparty z targów europejskich i amerykańskich; może się uda otworzyć dla handlu angielskiego nowe pole w Afryce. W ostatnich latach zrobiono więcej dla zbadania tej części ziemi, aniżeli w ostatnich kilku wiekach. Polityka rządu Jej król. Mości zmierzała zawsze do tego, aby interes naszych afrykańskich kolonij rozwijać i popierać w takim stopniu, jak żaden rząd poprzedni. Rząd usiłował wszelkimi sposobami otworzyć dla handlu angielskiego każdy nieprzystępny dotąd zakątek ziemi. Usiłowania te rząd popierać musi duch przedsiębiorczy kupca angielskiego. Jeśli ten ostatni okaże się godnym swojej dawnej sławy, to przesilenie państwowe skończy się niebawem, a brytyjscy robotnicy i fabrykanci odzyskają swoje dawne stanowisko, produując wszystkim narodom świata.

Wojna z Afganistanem.

(Zajęcie Kandaharu.) O wkroczeniu Anglików do Kandaharu donoszą jednemu z dzienników angielskich co następuje: „Gdyśmy się zbliżyli do miasta, spostrzegliśmy kilka tysięcy mieszkańców siedzących pod drzewami i ruinami otaczającymi miasto. Przypatrywali się oni nam z ową spokojną godnością, która lud ten cechuje. Na ulicach zgromadził się znaczny tłum ludzi, a na dachach siedziało wiele kobiet, które widocznie używają tu daleko większej swobody niż w muzałmańskich miastach indyjskich. Także na ulicach widzieliśmy wiele niezasłoniętych twarzy kobiecych. Ludność Kandaharu jest usposobiona zupełnie pokojowo, a przemysłowcy objawiają otwarcie swe zadowolenie, żeśmy wyswobodzili ich z pod despotyzmu emira. Wszystkie sklepy są otwarte, a interesa handlowe idą zwykłym torem. Nie uznano za rzecz potrzebną pozostawiać w mieście znacznej siły wojskowej, a generał ze sztabem i głównymi siłami zajmuje obóz zewnątrz miasta. Tylko jeden bataljon 25 bengalskiego pułku piechoty pozostanie w Kandaharze i obozować będzie na wielkim placu w centrum miasta. Szpital zostanie urządzony w cytadeli. Generał Stewart otrzymał wiadomość, że Jakób chan uciekł z Kabulu i że tam niema nikogo, z kimby o pokój traktować można. Powszechne jest mniemanie, że wyruszymy w dalszy pochód, skoro pogoda pozwoli i posiłki nadejdą”. Samo miasto Kandahar tak opisuje korespondent: „Kandahar jest nie tyle wielkim miastem, ile raczej zlepkiem licznych wsi, otoczonych murami na podłożnej równinie, poprzerynanej co 50 łokci kanałami. Cały ten kompleks opasany jest wspólnym murem a strome, kamieniste wzgórza otaczają go w pewnej odległości. Mury są znacznej grubości i wysokości i znajdują się w dobrym stanie. Baszty i wieże, które w r. 1840 miały tu istnieć, znikły bez śladu”.

Tureja.

(Dodatkowy traktat pokoju) między Rosją a Turcją miał być dopiero wczoraj podpisany. Układy przewlokły się wskutek uciążliwych warunków, stawianych przez Rosję co do kosztów wojennych. Dotąd nie wiadomo jeszcze jaka pod tym względem zaszła umowa, ale to rzecz pewna, że zadłużona po uszy Turcja, popadnie w ostateczną ruinę, jeżeli przyjmie zbyt wygórowane zobowiązania pieniężne. Po podpisaniu tego traktatu będzie treść jego udzielona mocarstwom kongresowym. Możemy się znów spodziewać ciekawej niespodzianki.

Z Bułgarji.

(Ks. Dundukow pociesza Bułgarów.) „Kwaśne winogrona“ mówił lis, gdy ich nie mógł dostać. Tak samo wyraził się ks. Dundukow-Korsakow co do tronu bułgarskiego. Przyjmując przed kilku dniami deputację bułgarską, która go zapytywała, czy prawdą jest, że nie chce się ubiegać o tron bułgarski, odrzekł, że „po głębokiem zastanowieniu się przyszedł do przekonania, iż lepiej będzie, aby na tronie bułgarskim nie zasiadał żaden Rosjanin, lecz obcy człowiek, bo przez to uniknie się sporów z mocarstwami. Na to i car się zgodził, lecz bynajmniej to nie znaczy, aby car odwrócił swą miłość od Bułgarów“. — Gdy stroskani Bułgarzy wspomnieli księciu o tem, że armja rosyjska ma wkrótce ich kraj opuścić, odrzekł Dundukow: „Prawda że jądro armji opuszcza kraj bułgarski, ale 50.000 wojska pozostanie jeszcze prawie przez pół roku. Stworzyliśmy wam już armję narodową, zaopatrzyliśmy ją w broń i armaty, a nasi oficerowie kształcą waszych żołnierzy na dzielnych obrońców ojczyzny. Gdy zaś i reszta naszej armji ustąpi, pozostawimy wam nadal naszych oficerów, aby swego dzieła dokonali. Mamy już teraz dosyć łączności z waszym krajem; takowa utrzyma się i na przyszłość i wzmocniona będzie nowymi węzłami. Bułgarja jest dziś niejako przednią strażą Rosji na Bałkańskim półwyspie, aby zaś ta straż stała się pożytkiem dla południowo-słowiańskich ludów, aby była coraz silniejszą i potężniejszą, o to już pozostawcie staranie Rosji. Rosyjska armja okazała się nieprzewycięzoną, bądźcie pewni, że i rosyjska dyplomacja okaże się niepokonalną. A teraz bądźcie zdrowi, Panowie, sądzę, że dość wam powiedziałem, i że będziecie mogli waszych współrodaków napełnić pociechą co do przyszłości, wytrwałością i odwagą“.

(Spór z biskupem.) Między biskupem greckim w Adrianopolu, a rosyjskimi władzami powstał spór o kościół grecki, który Rosjanie chcą koniecznie przywłaszczyć dla prawosławnych Bułgarów.

Kronika.

— **Zapiski dworskie i osobowe.** Cesarzewicz arcyks. Rudolf przybył wczoraj do Dreżna. — Królowa angielska Wiktorja ma zamiar przybyć w lecie do Niemiec, aby odwiedzić grób swej córki, księżny Alicji Darmstadtzkiej, która zmarła niedawno na dyfterję. — Wielki ks. Darmstadtzki udał się wraz z dziećmi do Anglii. — Wiceprezydent gal. namiestnictwa, Oswald Bartmański, został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

— Kronika szlaska.

(Teatr polski w Cieszynie.) Towarzystwo p. Wozniakowskiego wkrótce nas już opuści. Jutro podobno ostatnie przedstawienie. Wdzięczni

mu jesteśmy szczególnie za „Gwiazdę Syberji“ odegraną zeszłej niedzieli ku zupełnemu zadowoleniu, która to sztuka głębokie zrobiła wrażenie na wiejskiej naszej ludności, bałamuconej panslawistycznymi piśmidłami. Prócz tego odegrano w ubiegłym tygodniu komedję „Postęp i staroświeczyzna“ tudzież „Damy i Huzary.“ Ubolewamy, że smutne nasze stosunki narodowościowe nie dostarczyły teatrowi tyle widzów, na ile zasługiwał. Towarzystwo p. Wozniakowskiego zostawia po sobie miłą pamięć u polskiej ludności.

(W sądzie obwodowym) cieszyńskim zająd z dniem 1. lutego następujące zmiany: adjunkt dr. Bloch wraca z Mor. Ostrawy napowrót do Cieszyna; adjunkt Izidor Weiss opuszcza Cieszyn i udaje się do Nikolsburga; auskultanci Ferd. Peterek i Zygmunt Berger, przeniesieni do Morawy. Praktykant Ernest Zatzke mianowany bezpłatnym auskultantem przy tutejszym sądzie.

(Ważne dla rezerwistów.) Wedle najnowszego rozporządzenia władz wojskowych nie potrzebują rezerwiści i urlopnicy oznajmiać przy zgromadzeniach kontrolnych, że weszli w związki małżeńskie.

(Smutne wypadki.) W Cieszynie umarł restaurator na dworcu kolejowym, Zygmunt Ripper, po uciążliwej słabości. — W Karniowie zastrzelił się szeregowiec stojącego tam bataljonu piechoty. — W Mistku umarł pensjonowany nauczyciel Jan Wojta. — W Mohelnicy koło Frydka umarł znany leśniczy w dobrach arcyksięcia, Kajetan. — Koło polskiej Ostrawy zabił parobek Jan Macelanik jakiegoś górnik z Prus, uderzwszy go w sprzeczce motyką. W Mor. Ostrawie umarł aptekarz, dr. Johanny.

(Pożar) wybuchł we wtorek w nocy w fabryce Wolfa w Bielsku na pierwszym piętrze. Mimo wielkiej trudności ratunku, ochroniono dachu od ognia, lecz powała prawie całkiem zniszczona lub przepalona. Szkoda bardzo znaczna lecz ubezpieczona.

(Telegraf podziemny) ma być urządzony z Berlina do Bogumina.

— Kronika galicyjska.

(Ułaskawienie.) Najj. Pan darował resztę kary 202 więźniom w różnych zakładach karnych Przedlitawji, a między nimi 45 we Lwowie (28 w zakładzie u Brygitek a 17 u Marji Magdaleny) i 15 w Wiśniczcu. Więźniom tym darował Najj. Pan resztę kary tak, że z ogłoszeniem tego najwyższego postanowienia odzyskają wolność.

— (Ukarana policja.) Policja lwowska została za krwawe nadużycia podczas odbytego falkelcugu na cześć Hausnera ukarana. Komisarz policji, Kossa, został przeniesiony do Berna, kilku oficerów policyjnych przydzielonych do linjowej piechoty, dwóch strażników ukarano aresztem.

— (Fundacja.) Wydział krajowy ogłasza następującą odezwę do kraju: Dnia 24. kwietnia 1879 r. obchodzić będą Najjaśniejsi Cesarstwo dwudziestopięcioletnią rocznicę swoich zasług. Pragnąc uczcić pamięć tego dnia i chcąc uczciom przywiązania i czci dla Najdostojniejszej Pary, jacyemi przejęta jest ludność tego kraju koronnego, należyty dać wyraz ku trwałej pamięci, Wydział krajowy postanowił dać początek fundacji dobroczynnej z dobrowolnych składek, której przeznaczeniem byłoby: z odsetek zebranego kapitału obdzielić corocznie w dniu 24. kwietnia pewną liczbę ubogich par małżeńskich bez różnicy narodowości i wyznania, które w poprzednim roku ukończyły 25 lat uczciwego i przykładnego małżeńskiego pożycia. Do zbierania składek uproszone są wydziały powiatowe i starostwa.

— **Wielka kradzież brylantów,** wartości przeszło 20.000 złr. popełnili niewysłędzeni dotąd złodzieje u spółki jubilerskiej „Munelles i Inwald“ w Pradze. Kradzież dokonana została w nocy, ale ze zdumiewającą zuchwałością, gdyż na ulicy tej pełno zawsze stróżów nocnych i strażników policyjnych.

— **Szkolne kasy oszczędności,** które od dłuższego czasu zaprowadzono we Francji, oddają społeczeństwu tamtejszemu niepospolite usługi. Kasy takie przyjęły się już także z najlepszym powodzeniem na Węgrzech. Muszą one bardzo zbawienny wpływ zwłaszcza na niższe sfery ludności wywierać, bo wykazują praktycznie dobrodziejstwa oszczędności przyszłym gospodarzom i rękodzielnikom.

— **Święto Jordanu** obchodzone było w Serajewie z nieznaną tam dotąd uroczystością. Książę Wirtemberski ze swą jenerałów, wszyscy oficerowie, urzędnicy, konsulowie i władze muzałmańskie brały w niej udział. Muzyka wojskowa przegrywała, a podczas święcenia wody dano 50 strzałów armatnich. Wojsko tworzyło szpalery. Archimandryta Kozanowicz miał do tyśiącznej rzeszy przemowę, w której wypowiedział cesarskiemu domowi wdzięczność za użyczoną swobodę wiary i wspomniął, że od 500 lat po raz pierwszy prawosławna ludność może święto to obchodzić procesją. — Podziękowanie ludności przesłano Najj. Panu do Wiednia telegraficznie.

— **O Hadzi Loji** donosi z Serajewa pewien lekarz węgierski co następuje: „W szpitalu polnym pod numerem 3. leży jedyny chory, Hadzi Loja. Wczoraj popołudniu miałem zaszczyt człowiekowi temu, który do tak smutnej przyszedł sławy, przewiązać nogę. Zawsze jeszcze nie można powiedzieć, czy ten człowiek wyzdrowieje, czy też ulegnie swej ranie. Na amputację zaś nogi nie chce żadną miarą zezwolić“.

— **Zagubiony komisarz włoski.** Pułkownik włoski, Gola, który jako komisarz wysłany był do Bułgarji i znikł tam bez wieści, został podobno pod Plewną przez zbójców tureckich obrabowany i zabity.

— **Morowa zaraza w Rosji.** Z Petersburga rozesłano urzędownie następującą depezę: W Astrachańskim „polepszyły“ się stosunki co do epidemji. W sześciu wsiach wszyscy umarli i obecnie niema tam już chorych. (To jest istotnie gruntowne „polepszenie“!) Całą uwagę zwrócono teraz na wieś Wetlankę celem stłumienia zarazy. Chorych tam już niema wiele, ale też i zdrowych mało, a w każdym razie zasługuje na uwagę, że mimo starannej opieki lekarskiej, prawie każdy, kto zachoruje, umiera.

— **O początku zarazy,** która się pojawiła w Rosji, opowiada jeden z dzienników petersburskich następującą, cokolwiek romantycznie brzmiącą historję: Pewien kozak za powrotem z wojny do stolicy Wetljanki przywiózł swej narzeczonej szal turecki. Zaledwie dziewczyna w jego obecności ubrała się w ten strój, zachorowała i zaraziła wszystkich domowników. — Poetom polecamy ten wypadek do napisania ballady.

— **Przeciw sprawie zamachu** na króla włoskiego Humberta, Passanantemu, rozpocząć się miała w sobotę rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Neapolu lecz została odroczoną.

— **Zmarły królewicz** holenderski Henryk, był jednym z najbogatszych książąt krwi w Europie, a wdowa po nim, młoda księżniczka pruska Marja, będzie teraz zapewne jedną z najlepszych partyj na kontynencie, kontrakt ślubny bowiem zastrzegł jej prawo do bardzo znacznej części majątku męzowskiego. Książę Henryk po-

siadał między innemi całą kopalnię srebra w Ameryce, która sama jedna już dawała dochód prawdziwie monarszy. Nadto posiadał olbrzymie sumy w papierach holenderskich i rosyjskich, w akcjach holenderskich towarzystw żeglugi i bankowych, a nareszcie 99 posiadłości ziemskich, dlatego 99, ponieważ podług ustaw holenderskich tylko królowi wolno mieć ich sto.

— **Modły za republikę.** Przy otwarciu nowej sesji francuskiego parlamentu odprawiało się w sobotę w kościele wersalskim uroczyste nabożeństwo, a po mszy śpiewano hymn „Pod Twoją opiekę” i „Salvam fac rempublicam.”

— **Palenie zmarłych.** W mieście Gotha, w Niemczech, odbył się już trzeci pogrzeb za pomocą spalania zwłok w umyślnie na ten cel wybudowanym piecu. O pierwszym donosiliśmy, był to zamożny obywatel gotajski, druga była uboga robotnica, a trzeci pewien stary zecer drukarski. Wszyscy troje byli protestantami.

— **Liczba wychodźców z Austrii za granicę,** a głównie do Ameryki i Rosji, wynosiła w roku ubiegłym 5877, z których większa połowa, gdyż 3066 pochodziła z Czech.

— **Piechotę obejdzie Anglię** całą niejaki Weston, który kilkakrotnie już na wyścigach pieszych w Anglii i Ameryce dowiódł, że posiada stalowe nogi. Weston podjął się wykonać to trudne zadanie w ciągu 1000 godzin. Droga, którą ma przebyć pieszo, wynosi 2019 mil angielskich, czyli 500 austriackich. Weston przejdzie przez 31 hrabstw i 190 miast. Na krótkich spoczynkach podjął się mieć w 50 miastach od-czyty! W sobotę już się puścił w drogę.

— **Tryb życia Papieża Leona XIII.** Dzienniki włoskie podają w tym względzie następujące szczegóły: Leon XIII. wstaje bardzo rano, a o godz. 6. jest już ubrany i odprawia mszę w swojej prywatnej kaplicy. O godz. 7. spożywa śniadanie, kawę z jajem lub szklankę czekolady, poczem przechadza się przez pół godziny po ogrodzie, lub w razie niepogody po kruzgankach pałacu. Niekiedy zagląda do najskrytszych zakątków gmachu, wszystko dokładnie obejrzy i zbada. O godz. 8. przystępuje do czynności swego wysokiego urzędu. Przyjmuje sekretarza stanu, który zdaje sprawę z rzeczy politycznych, przedkłada do podpisu dokumenta i t. p. Potem następują posłuchania kardynałów, apostołskich kongregacji, duchownych, wreszcie laików — i zwykle mija już południe, gdy obcy i pielgrzymi otrzymują audjencję, często w tym tylko celu, aby Papieża wiedzieć i otrzymać błogosławieństwo. Około godz. 2. następuje obiad. Takowy jest bardzo skromny, a Papież spożywa go zwykle w towarzystwie swego brata, który jest prałatem i prefektem biblioteki. Rosół, pularda t. j. potrawka z kury, rzadko kiedy drugi półmisek mięsa lub owoców, stanowią cały obiad. Papież lubi gruszki i małe serki (caciottelle). Pije dwie lub trzy szklaneczki czerwonego wina, ale nie lubi czarnej kawy po jedzeniu. Spędziwszy jeszcze kwadrans po obiedzie w fotelu, wraca do pracy, której poświęca dwie lub trzy godziny, już to załatwiając różne prośby, już też pisując prywatne swoje listy i wydając domowe zarządzenia. Potem odbywa w towarzystwie zaufanych prałatów domowych dłuższą przechadzkę po ogrodach pałacu, salach, bibliotekach i t. p. Gdzie można wygodnie usiąść, tam odpoczywa i wtedy rozmawia Jego Świętobliwość o rzeczach sztuki lub piśmiennictwa. Przechadzka ta trwa, aż gdy dzwonią na „Anioł Pański”. Wtedy wraca Papież do pałacu, czyta przez godzinę w brewiarzu i poświęca jeszcze ze trzy godziny sprawom domowego zarządu. O godz. 10. udaje się w towarzystwie kamerdynera do sypialni. Do popołudniowych zajęć Ojca Świętego należy także czytanie kilku dzienników włoskich. W komnacie

w której zwykł pracować, leży zawsze otwarta biblia na stoliku, wydania Tevesa, z rysunkami Dorego. Papież wpatruje się często długimi chwilami w tę wieczystą księgę wiary.

— Fraszki.

(Z izby sądowej.) Sędzia: Jesteś obwiniony, żeś się wyłamał z więzienia — co masz powiedzieć na twoją obronę. — Zbrodniarz: Ze też to panom nigdy nie można dogodzić; włamuje się człek źle, wyłamuje się także źle.

— (Zapobiegliwy sługa.) Hrabina N. zwykła przyjmować wizyty co pierwszą środę każdego miesiąca. W tym roku wizyty styczniowe byłyby przypadły w sam dzień Nowego Roku. Hrabina przeto porozsyłała przez lokaja bilety z zawiadomieniem: „Hrabina N. ma zaszczyt oznajmić, że z powodu święta w przyszłą środę przyjmować nie będzie.” Lokajowi nie podobało się to uszczuplenie jego dochodów; na każdym więc bilecie dodał własną ręką: „Lokaj jednak będzie przyjmował.”

(Z polityki.) Słuchajcież, powiedźcie mi, czy wy jesteście za absolutną monarchją? Gaweł: Nie. Paweł: Aha, wy jesteście demokratą na szerokiej podstawie? Gaweł: Nie. Paweł: To chyba jesteście republikaninem? Gaweł: Nie. Paweł: A czemuż u licha jesteście? Gaweł: Ja jestem siodlarzem.

(W parlamencie.) Pewien wieśniak węgierski był w sejmie na galerji, gdy na dole toczyła się zacięta debata nad adresem. Przysłuchując się długo rozprawom, rzekł w końcu: „Jeśli oni nad adresem tak długo się spierają, to coś dopiero, gdy przystąpią do pisania listu!”

— **Korespondencja redakcji.** W Pan Dr. w Błoniu: Numera wysłaliśmy, kalendarzy już nie mamy. Prosimy zaraz po nieotrzymaniu numeru reklamować. Wszak to nic nie kosztuje! — W Pan Zow. w Ryszkowej Woli. Prosimy o odnowienie przedpłaty w interesie regularnej przesyłki. — Spóźnionym abonentom: Wszystkie nadesłane w tym tygodniu przedpłaty zapisaliśmy od 15. stycznia, gdyż poprzednie numera wyczerpane.

Zapiski piśmiennicze.

„Bartnik postępowy” (Nr. 2) zawiera następujące artykuły. Szkoły pszczelnictwa przez Kokurewicza; Uwagi pszczelarskie przez x. M. Nazarewicza; Nieco o hodowaniu róż przez St. Gryglewicza; Wiadomość ze stowarzyszeń pszczelniczych i ogrodniczych; Korespondencja ze Złoczowa (F. Zarudzkiego) o stanie pszczelnictwa w tamtejszej okolicy; Wykaz szkół, które Bartnika prenumerują; Przepis o wyrobie dereniaku i ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz. — W Husiatynie rosyjskim sprawdzono dnia 14. stycznia br. wybuch księgosusza między stadem wołów w ilości 100 sztuk także przypędzonym. Z tego powodu zarządzono w austr. powiecie husiatyńskim okręg zarazy — i wzbroniono odbywania targów na bydło rogate w Probuźnie i Husiatynie. Równocześnie zamknięto zakład kontumacyjny w Husiatynie.

Targ na bydło. Na poniedziałkowy targ wiedeński spędzono bydła 3681 sztuk; tj. 1407 wołów galicyjskich, 1897 węgierskich, 377 niemieckich i — kontumacyjnych. — Nie wszystko sprzedano. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 54—58.25 zł., za węgierskie 52 do 59.— zł., za niemieckie 54—58 zł., za krowy 51—55 zł., za byki 50—53 zł., za galicyjskie

woły z pastwiska 51—54 zł., za węgierskie 46—48.50 zł., za bawoły 42—44 zł.

Lwów 18. stycznia.

Pszenica czerwona od 7.75 do 7.— zł., biała od —.— do —.— zł., żółta od —.— do —.— zł., jesienna —.— do —.— zł. Zyto od 4.75 do 4.05 zł., średnie —.— do —.— zł., Jęczmień browar. od 5.75 do 4.75 zł., pastewny do —.— do 6.— zł. Owies od 4.50 do 4.— zł. — Groch do gotowania od 6.75 do 4.75 zł., pastewny od 5.50 do 6.25 zł. — Wyka od 3.75 do 4.20 zł. Bób od 7.50 do 6.50 zł. — Kukurudza stara od 5.50 do 6.— zł., nowa od 4.85 do 5.10 zł. — Rzepak zim. od 11.50 do 10.50 zł. — Rzepak letni od 10.— do 10.50 zł. — Lnianka od 9.75 do 8.75 zł. — Nasienie konopne od 8.— do 7.75 zł. — Konieczyna od 28.— do 46.— zł. — Kminek od 33.— do 30.— zł. — Anyż od 36.— do 30.— zł. — Anyż płaski od —.— do —.—

Cieszyn 18. stycznia. (Sprawozdanie targowe.) — Pszenica (hektoliter) 6.80—6.35 Zyto 4.60—4.25 jęczmień 4.75—4.30, owies 2.40—2.— groch 7.—, ziemniaki 1.50, słoma (100 kilo) 3.— siano 2.60, drzewo twarde (1 meter) 2.50, — miękkie 2.—.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa obraduje dalej nad traktatem berlińskim. Jak już w poprzednim numerze wspomnieliśmy, cała ta rozprawa niema najmniejszego praktycznego pożytku. Szkoda czasu i afiasu! Natomiast piękne sprawy spoczywają w komisjach. Jedną z takich spraw, jest ustawa przeciw zarazie bydła. Dep. Wagner zapytywał w czwartek komisję, co się z tą sprawą dzieje. Dep. Jaworski, przewodniczący komisji odpowiedział, że wkrótce rzecz ta będzie wygotowana. — Dep. Obentraut wniósł drugą już interpelację w sprawie zarazy morowej w Rosji.

W sprawie zarazy morowej odbyły się wczoraj pierwsze narady w ministerstwie spraw wewnętrznych we Wiedniu. W tym celu przybyli także urzędnicy ministerstwa węgierskiego. Obiega pogłoska, że na granicy rosyjskiej w Galicji i Bukowinie ma być ustanowiony kordon przeciw zarazie morowej. Rozporządzenia w tej sprawie wkrótce będą wydane.

Dzienniki wiedeńskie bardzo żywo zajmują się epidemią rosyjską. „Presse” telegrafowała do Bukaresztu, a na zapytanie swoje otrzymała odpowiedź, że w mieście tem wprawdzie grasuje bardzo szkarlatyna i odra, ale nie było wypadku morowej zarazy. „Tagblatt” donosi, że rząd rosyjski wystosował do swych ambasadorów za granicą okólnik, w którym protestuje przeciw wieściom, jakoby epidemia panująca w niektórych miejscowościach gubernji astrachańskiej miała cechy azjatyckiej dżumy.

Kolej północna cesarza Ferdynanda, zawieszona z dniem 25. bm. bezpośrednią komunikację między Wiedniem a Warszawą.

Ważne dla rezerwistów. Na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny z dnia 11. bm. nie będzie w roku 1879 żadnych ćwiczeń broni. Dla ludności wiejskiej szczególnie miłą będzie ta wiadomość.

Pożar. Na stacji kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w Suczawie, w poniedziałek w południe wybuchł pożar w magazynie cłowym, który jednak dzięki szybkiemu ratunkowi w trzy kwadranse stłumiono. Magazyn został w części rozebrany.

Brak pieniędzy na dworze tureckim bardzo dotkliwie czuć się daje. Przed kilku dniami zażądał Osman basza od ministra finansów 16.000 złotych lirów gotówki, oświadczając,

że jeśli tych pieniędzy na zakupno chleba i żywności dla wojska nie otrzyma, może wybuchnąć bunt pośród żołnierzy. — Pomiedzy wojskiem panuje ogromne wzburzenie, osobliwie w szkole wojskowej. Wychowawcy tej szkoły ogromnie są zaniepokojeni losem Sulejmana baszy, którego bardzo lubią za to, że wieszał Bułgarów. Za ich przyczyną poddał sułtan proces Sulejmana rewizji.

O sejmie bułgarskim, który dnia 18. bm. zebrać się miał w Tirnowie, dotąd nic nie słyshać. Jak donoszą, najwięcej widoków na tron bułgarski ma krewniak księcia Czarnogóry, Bożo Petrowicz, prezydent senatu Czarnogórskiego.

Zaspy śnieżne w Rosji. Wskutek trzyniedniowej bardzo gwałtownej śnieżnicy ruch na kolei Charkowsko-Azowskiej zastanowiony. 7000 robotników pracuje nad usunięciem zasp śnieżnych. Na Połtawskiej i Sumskiej kolei żelaznej ruch został także zastanowiony. Ruch na kolei

Sebastopolskiej i Moskiewsko-Kurskiej jest nadzwyczaj utrudniony.

Zamach na życie Papieża. Dziennik angielski „Standard“ otrzymał z Rzymu telegraficzną wiadomość, że Jezuita usiłował stracić Papieża, ponieważ nie podoba im się jego pojednawcza polityka wobec Niemiec. Wątpimy, czy się wiadomość ta sprawdzi, bo „Standard“ znany jest z tego, że lubi karmić swych czytelników fałszami. To jednak rzecz pewna, że polityka Papieża ma także swoją opozycję.

Telegramy „Nowego Czasu.“

Wiedeń 24. stycz. Rozprawa nad traktem berlińskim po przemówieniu Hausnera zamknięta. Jutro głosowanie.

Konstantynopol 24. stycznia. Mehemet Ruszdi basza, który był wielkim wezyrem (za czasów sułtana Abdul Azisa) dogorywa. — Rząd otrzymał wiadomość, że deputacja Albańczyków z Pryzrenia jest w drodze do Konstantynopola, aby przedłożyć sułtanowi petycję o nadanie samorządu szczepowi albańskiemu.

Kursa. Wiedeń dnia 24. stycznia. — Galic. oblig. indemniz. 84.—. Listy zastaw. galic. banku hip. 92.50. Listy zastaw. galic. Tow. kred. po 4% 79.50. Listy zastaw. galic. Tow. kred. po 5% 86.60. Losy krakowskie 14.75. Losy stanisławowskie 22.—. Dukat cesarski 5.52. Napoleondor 9.32. Półimperjał 9.60. Rubel papierowy 1.13. 100 marek niemieckich 57.57. Srebro 100.—.

Odpowiedzialny redaktor Kazimierz Stanisławski.

Poszukuje się

majątku ziemskiego w Galicji lub w Polsce, położonego przy dobrej komunikacji, z dobrymi gruntami, dobrym domem mieszkalnym i odpowiednimi budynkami gospodarskimi — w wartości 20 do 40 tysięcy złr.

Uprasza się o dokładne wiadomości pod adresem: Antoni Majer, obywatel w Drahotuschu, poczta: Mährisch-Weisskirchen. (95—6—1)

Podziękowanie.

Szanownym stowarzyszeniom ochotniczych straży ogniowych we **Fryszacie i Karwinie** i wszystkim **urzędnikom dóbr JE. hr. Larischa**, którzy na miejsce pożaru z pomocą przybyli i których poświęceniu i chlubnej przezorności przypisać należy, że pożar dnia 10. b. m. o godzinie 3. zrana w **Altsztacie** wybuchły został zlokalizowany, wyraża podpisany niniejszem najgorętsze dzięki. Toż samo dziękuję pani **Forner**, która była łaskawą własną swą siłką z ludźmi wysłać ku pomocy na miejsce pożaru.

Zwierzchność gminy
Altstadt, dnia 18. stycznia 1879.

Burmistrz:
JAN SEEHOFF.

Właśnie wyszło nowe wydanie *Wyciągu bezpłatnego* ze 109 wydania ilustrowanego dzieła: „**Dra AIRY METODA NATURALNEGO LECZENIA**“ zawierające liczne świadectwa szczęśliwie według tej metody uleczonych. Wyciąg ten przesyła Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku, Karola Prochaski w Cieszyńcu, na żądanie każdemu bezpłatnie i franko.

Każdy chory powinien sobie wyciąg ten sprawdzić i przepatrzeć, a z pewnością o skuteczności tej metody przekonany zostanie. (78)

Do sprzedania

pod bardzo korzystnymi warunkami

piękne

gospodarstwo gruntowe

składające się z 45 morgów ziemi, z domu mieszkalnego i budynków gospodarskich (w bardzo dobrym stanie) położone nie zbyt daleko od kolei — w powiecie rawskim w Galicji. Bliższych szczegółów udzieli „Wydawnictwo „Nowego Czasu“ w Cieszyńcu.

WINO NATURALNE

(10—8) ocet winny (85)

i całkiem słodki moszcz

poleca po najtańszych cenach hurtownie i drobniogowo w Cieszyńskiej piwnicy ratuszowej

J. Handl.

Modlitewnik

czyli

zbiór modlitw do nabożeństwa domowego i kościelnego

dla użytku

chrześcian ewang.

ułożony przez

ks. Jerzego Heczko

w skórzanej pięknej oprawie po 50 ct.

w księgarni

Karola Prochaski w Cieszyńcu

do nabycia.

(73)

Zęby i szczęki.

AUGUST SZUBERT

technik dentystyczny w CIESZYŃCU

poleca się Szan. P. T. Publiczności Cieszyńska i okolicy do sporządzania sztucznych zębów i szczęk (polegających na ciśnieniu powietrza). Przyjmuje także reparacje, bądź to kłaczkami bądź złotem. — Zamiejscowych klientów zwracam najuprzejmiej uwagę, że w jednym dniu się odprawia. Godziny ordynacyjne: przedpołudniem od 8 do 12, po południu od 1 do 5 każdego dnia.

(12—3) Z poważaniem, August Szubert. (90)
Zakład dentystyczny, ul. głęboka, nr. 359, I. piętro.

ZAKŁAD OPRAWIANIA KSIĄŻEK

Karola Prochaski w Cieszyńcu

przyjmuje wszelkie w jego zakres wchodzące zlecenia i wykonuje takowe rzetelnie i gustownie.

Zamówienia

najlepiej poruczać wprost kierownikowi zakładu w głównym rynku, l. 191, w oficynach I. piętro.

K. DROESSLERA

ces. król. uprzyw.

fabryka maszyn roln. w Nowym Iczynie.

Skład maszyn w Cieszyńcu.

Zwracam uwagę wszystkich P. T. Panów rolników i właścicieli dóbr, że zastępstwo i jedyną rozsprzedaż moich maszyn rolniczych w Cieszyńcu na saskiej kępie poruczyłem

panu Józefowi Michnikowi w Cieszyńcu

i proszę łaskawe zlecenia wprost do tego Pana przesyłać. Skład od rana do wieczora w celu oględzin otwarty. Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie polecam moje maszyny rolnicze w najlepszej konstrukcji i rzetelnym wykonaniu.

Z wysokim poważaniem

(94—3—2)

Karol Droessler.

Opawska fabryka maszyn i gisernia żelaza

dostarcza wyrobów najlepszej konstrukcji i rzetelnego wykonania: armatury, pompy, wodociągi, koła studzienne, turbiny, transmisje wszelkiego gatunku; młocarnie ręczne i kieratowe, sieczkarnie, młynki, żróbówki, pompy do gnojówek i t. p.; urządzenia do browarów i słodowni; urządzenia do tartaków i młynów.

Fabryka skutecznie odnowienia i reparacje tak w powyższych działach jakoteż szczególnie: reparacje wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych, lokomobil, maszyn parowych i t. d. — Gisernia wykonuje punktualnie zlecenia wedle modeli, rysunków, i w ogóle wedle życzenia.

(13—3)

Opawska fabryka maszyn i gisernia żelaza

(93)

Otlendorfer Gasse 15. Ed. Tatzel w Opawie, Otlendorfer Gasse 15.